Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

SPÓŁNOTA

Warszawa — Będzin, dnia 21 stycznia 1934 r. № 2

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Przed walnem zgromadzeniem

W tej chwili we wszystkich spółdzielniach wre gorączkowa praca nad wykończaniem obrachunku z działalności i przygotowaniem sprawozdań. Wkrótce członkowie wezwani zostaną na walne zgromadzenia.

Dla kogo członkostwo w spółdzielni nie jest tylko czczą formalnością, lecz ma głębokie znaczenie w sensie zespolenia działalności spółdzielni z jego potrzebami gospodarczemi — ten nie zaniedba przybycia na zgromadzenie i weźmie w obradach czynny udział — wiedząc, iż **za losy spółdzielni każdy członek spółdzielni, nietylko Zarząd i Rada, bierze na siebie moralną i materjalną odpowiedzialność.**

Dzisiaj, aby zapewnić pomyślność, należy poświęcać spółdzielni coraz więcej uwagi i energji. Bowiem warunki zewnętrzne przeważnie nie sprzyjają naszej działalności. To też aby ocenić prace władz spółdzielni, zorjentować się, czy działalność ich szła we właściwym kierunku — musimy domagać się od osób referujących sprawozdania na zgromadzeniu nietylko odczytania suchych cyfr, lecz także przedstawienia nam szczerze, otwarcie — z jakiemi trudnościami walczyć w ciągu roku ubiegłego wypadało, czy robione były wysiłki w kierunku wzmocnienia przywiązania członków do spółdzielni, zdobycia nowych członków, nowych klientów; w kierunku pełniejszego, lepszego zaspokajania potrzeb odbiorców, w kierunku poprawienia finansowego stanu spółdzielni.

Tak przedstawione sprawozdanie ułatwi również wysunięcie wskazań dla Zarządu i członków na przyszłość.

Do tych wskazań przedewszystkiem zaliczyć musimy ostateczne uporządkowanie stanu organizacyjnego spółdzielni. Zarówno potrzeby wewnętrzne spółdzielni, jak i wymagania władz skarbowych idą w kierunku: 1) zebrania deklaracyj członków, 2) ściągnięcia statutem przewidzianych rat na udział, 3) ścisłej kontroli zakupów członkowskich, 4) zdobycia na członków wszystkich zakupujących w spółdzielni, aby coraz bardziej zbliżać się do oparcia obrotów spółdzielni wyłącznie na zakupach członków.

Są to zadania poważne, którym podołać musimy, bo inaczej spółdzielnia nie będzie miała solidnych podstaw nietylko swego rozwoju, ale i egzystencji. Obecni na zgromadzeniu członkowie powinni pomóc władzom do ułożenia programu realizacji tych zadań, biorąc również na siebie część wypływających stąd obowiązków.

Do dalszych części programu działalności na rok bieżący należy kontynuowanie walki z kredytami.

Wreszcie domagać się musimy od Zarządu przedstawienia nam projektów w dziedzinie gospodarczej. Nie chodzi tutaj koniecznie o otwieranie nowych sklepów czy nowych działów gospodarki (choć i na to wiele spółdzielni stać), ale o ustalenie takiego asortymentu towarów, aby członkowie z pełnem zaufaniem do gatunku i cen mogli wszystkie codzienne potrzeby gospodarcze w spółdzielni zaspokajać.

J. D-ko.

Po świętach *(obrazek prawdziwy)*



Minęły święta — dla jednych jasne, pełne radosnej pogody, wypoczynku po trudach, dla innych zaś — a tych znaczna większość — przeszły w ciężkiej niedoli i smutku. W izbie bezrobotnego Michała od wielu dni nie palono, bo z grosza z trudem zarobionego ledwie starczyło na tyle chleba, żeby jako tako pożywić rodzinę. To też drżący z zimna Michał wystawał całemi dniami na rynku targowym, licząc, że w czasie przedświątecznego ruchu, gdy ludzie robią większe zakupy, uda się coś zarobić, odnosząc pakunki do domu. Niestety, ludzie teraz, w czasie obecnego kryzysu i zmniejszonej płacy, zrobili się bardzo oszczędni, przeto i ci, których nie stać, i ci, którzyby mogli, niechętnie bardzo dadzą zarobek nędzarzowi szukającemu pracy. Michał coraz więcej głodny i zziębnięty, widząc, że już na targu nie da się nic zarobić, przesunął się pod skład węgla gdzie ruch był wzmożony i miejscowy dostawca nie mógł nadążyć donieść na porę węgiel wszystkim klientom. To też Michał dosyć łatwo znalazł możliwość zarobku; mając z sobą worek, skwapliwie zaofiarował się zanieść węgiel jakiejś niewieście.

Niosąc ten cenny ciężar na plecach, po drodze rozmyślał, jakby to dobrze i miło było mieć trochę węgla — choćby kilka kawałków — do napalenia w izbie i ugotowania chociażby kartoflanki, mieć ciepłe pożywienie dla siebie i rodziny na te parę dni świąt. Już w ciele czuł mile rozchodzące się ciepło od gorącej strawy. Obliczał, że z tego skromnego zarobku po zakupieniu najniezbędniejszego pożywienia na opał nijak się nie wykroi, a dzień już się ma ku schyłkowi, zarobić się więcej nie da, jutro zaś dzień wigilijny, — słaba nadzieja, aby jeszcze jakiś zarobek się nadarzył. A tu na plecach węgiel wprost parzył w plecy i jakby namawiał: „Dźwigasz mnie, należy ci się także trochę, abyś w te dni świąteczne nie zamarzł z rodziną w zimnej izbie".

To też gdy doniósł węgiel do piwnicy i właścicielka poszła po kluczyk do mieszkania, Michał, zrzuciwszy worek z pleców, począł pośpiesznie pakować kawałki za pazuchę; jeszcze ostatnie parę kawałków chował do kieszeni w spodniach, gdy nadeszła właścicielka węgla a z nią jednocześnie i druga niewiasta, idąca do swej piwnicy; schwyciły Michała na gorącym uczynku. Na nic się nie zdało tłumaczenie i błaganie biedaka. Niewiasty podniosły wrzask na całą kamienicę, zbiegli się lokatorzy, ktoś bardzo usłużny sprowadził policjanta i biedny Michał, zamiast do domu z węglem i zarobkiem, poszedł do komisarjatu, a w domu rodzina napróżno czekała żywiciela, aż im ktoś dał znać, że go poprowadzono za kradzież do komisarjatu.

Czyja wina, że rodzina Michałowa miała smutne święta? Niech sumienie społeczne odpowie.

H. D.

Dwa światy

Te dwa światy — to świat przedsiębiorców kapitalistycznych i nasz świat spółdzielczy. Każdy z nich ma swoje cele, swoje zwyczaje, swoją moralność. Nie mogą się ze sobą pogodzić, nie mogą współżyć ze sobą jak ogień nie żyje z wodą. A dziś kiedy wszystkim na świecie dzieje się gorzej — nie mogą się nawet znosić. Zwłaszcza kupcy, handlarze, pośrednicy, cały ten tań zwany stan średni, pała wprost coraz żywszą, coraz bardziej zjadliwą nienawiścią do tego nowego życia, które tworzy spółdzielczość. Tam, gdzie się ci ludzie dorwali do władzy — w Niemczech, w Italji—używają jej do niszczenia naszego ruchu, tak, żeby go wyniszczyć z korzeniem. Gdzie tego nie mogą uczynić, bo nie mają siły potemu, podszczuwają rządy i parlamenty do nakładania na spółdzielnie coraz nowszych, coraz większych ciężarów, twierdząc, że jesteśmy uprzywilejowani ze szkodą Skarbu Państwa. Gdzie

i to im się nie udaje, prowadzą nieustanną walkę oszczerstwem, kłamstwem i ciskaniem błota zgarnianego z pod własnych nóg.

Tak niedawno w Czechosłowacji świat kupiecki wypuścił broszurę, oskarżającą spółdzielnie o niepłacenie podatków. Centralne organizacje spółdzielcze w Pradze zaskarżyły autorów tego piśmidła do sądu. I oto w drugim już procesie apelacyjnym sąd wydał orzeczenie, zaprzeczające wszystkim zarzutom. Sąd ostrzegł nawet, że na przyszłość kto rzucać będzie na spółdzielnie podobne oszczerstwa, podlegnie karze, spółdzielnie bowiem pozostają pod ścisłym nadzorem rządowym, płacą to, co się od nich należy i — różnią się tem bardzo od wielu przesiębiorstw prywatnych.

Powiedzieć, że w spółdzielniach nie może się nigdy żadne nadużycie wydarzyć, to byłoby za wiele. W strasznych dzisiejszych czasach, przy upadku moralności ogólnej, przestępstwo dziś można wszędzie znaleźć, więc także i wśród spółdzielców. Ale dość porównać te drobne grzeszki spółdzielców z tem, co się widzi, o czem się czyta w świecie wielkich magnatów finansowych.

Niech starczą dwa przykłady. Jeden — niestety — naszego własnego, polskiego terenu. Kilka tygodniu temu zmarł jeden z większych przemysłowców polskich. Wkrótce po jego śmierci w różnych pismach zaczęła się ujawniać tajemnica tego tak, zdawałoby się, zwykłego wypadku. Fabrykant ten zmarł, musiał bowiem umrzeć. Sposób, w jaki robił swój wielki majątek, był tak niezgodny z prawem, że musiał iść pod sąd albo odebrać sobie życie. Wyśledzono też, że przed nim jeszcze odebrało sobie życie paru jego pomocników, którzy się z błota wydostać nie mogli. Krew, błoto, ruina tych, co robili źle i tych, którzy byli zbyt łatwowierni. Wszystko poto, żeby zagarnąć górę złota.

Drugi wypadek we Francji. Kilka dni temu wykryto niesłychane oszustwo, sięgające olbrzymiej sumy miljarda franków. Oszustwa polegały na tworzeniu fałszywych spółek, które w istocie rzeczy nie były nic warte. Do naganiania głupców w sieci służyli ludzie bardzo wysoko stojący. I tu znów ruina, mnóstwa łatwowiernych, śmierć oszusta, upadek ministra, sąd nad dygnitarzami.

Gdzież to u nas, w skromnym światku spółdzielczym odnajdzie się podobne bezeceństwa. Mamy przecież już w ręku ogromne przedsiębiorstwa, wielkie majątki i tłumy ludzi, którzy nam wierzą. Ale nie popełniamy złodziejstw, nie staczamy się w błoto, bo nie zaślepia nas gorsza od wódki chciwość, nie padamy na twarz przed złotem. Ta jest różnica dwóch światów.

T-t

Próby — Walka i Kuby

Raz na podwórzu, gdzie trochę murawy,
tak dla zabawy,
chwycił Walek Kubę —
niby na próbę —
kto kogo przemoże,
kto ma lepszą wprawę,
— wszak to ciekawe...

Kuba, choć stary, lecz jeszcze nie kruchy,
prób takich zna już rozmaite ruchy,
ścisnął w ramionach Walkową figurę
i podniósł wgórę...

— Że Walek przegra — znawca już osądzi,
bo kto się dał tak podnieść, już sobą
nie rządzi
i grubo błądzi —
Nie zdążył też Walek wezwać ojca, matki
i... mach na łopatki!..

— — — — — — — — — — —

Spożywco! — biorąc towar na kredyt,
tak, jak Walek, błądzisz
i jak on, obezwładniony, już sobą nie
rządzisz.
Jeżeli nie wiesz jeszcze, że kredyt twą
zgubą,
bacz, bo przegrasz z sklepikarzem, jako
Walek z Kubą.

Władysław Bońkowski

W spółdzielniach, przyznających zwroty od zakupów, należy na zgromadzeniach walnych pobierać uchwały o obowiązkowej wysyłce „Spólnoty" wszystkim kupującym członkom i potrąceniu kosztów prenumeraty z sum należnych członkom.

Po wyjeździe z Zagłębia...

Każde pożegnanie osób, miejsc, i okoliczności miłych wywołuje uczucie rozrzewnienia, szczególniej, jeżeli okoliczności są związane z pracą, która jest równocześnie realizacją myśli i programu życia. Takie właśnie rozrzewnienie powstało u mnie po wyjeździe z Zagłębia. Teraz, w perspektywie odległości, uwidoczniają się bardziej światła i cienie spółdzielczości i spółdzielców Zagłębia. Być może, znajdzie się czas i na to, by szczegółowiej z mego punktu widzenia te światła i cienie omówić, już teraz jednak jestem w stanie stwierdzić, że poznałem nowych ludzi, od których, stykając się w codziennej pracy, dużo skorzystałem, poznałem ludzi, którzy w całodziennej pracy dobywają z podziemi czarne diamenty, później zaś wolne chwile poświęcają spółdzielni, przygotowując nową, lepszą, bo społeczną gospodarkę.

Patrząc na to, nauczyłem się czcić pracę górnika bez ckliwego sentymentu, lecz tak twardo, jak twarda jest dola człowieka pracy.

Współpracując z organizacjami, stwierdziłem ich pozytywny stosunek do kooperacji, i niech mi wolno będzie sądzić, że rezultatem będzie dalsze bliskie współdziałanie ze spółdzielczością w urzeczywistnianiu jej założeń społeczno - gospodarczych.

Poszczególne zaś fragmenty mej pracy (czy to zebrania propagandowe, czy jednanie członków, kursy, konferencje władz i pracowników, spółdzielcze koła oświatowe, spółdzielnie szkolne i t. p.), niewątpliwie w interesie kooperacji będą przez spółdzielców w Zagłębiu również brane pod uwagę.

Nie chcę ze swoich myśli „robić" artykułu, a tem bardziej kreślić programów czy wskazań. Byłoby to zarozumiałością z mej strony. Przecież spółdzielczość spożywców w Zagłębiu to jakby jedno ze źródeł polskiej kooperacji. Nie może ono osłabnąć w swej energji, gdyż pomniejszyłoby energję całej spółdzielczości. I o tem przedewszystkiem muszą pamiętać spółdzielcy Zagłębia.

Byłem i przeżywałem wszystkie wasze kłopoty przeszło 2 lata. Przeżywałem swoje zawody i rozczarowania, ale przeżywałem również momenty zapału i entuzjazmu. I to jest bardzo ważne. Zapał i entuzjazm, połączone z realizmem twórczym, dadzą dopiero rezultaty.

Piszę tak bez związku, jak mi myśli przychodzą, no... bo piszę w rozrzewnieniu.

Streszczam się jednak. W Zagłębiu nauczyłem się czcić wysiłek, dolę i niedolę górnika, jako symbolu człowieka pracy, poznałem realny teren działalności spółdzielczej, uzupełniłem swój światopogląd społeczny — jakżeż, niestety, niewiele dając wzamian ze swej duszy i swych wysiłków. Pozwalam sobie przeto złożyć chociaż tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim spółdzielcom i działaczom Zagłębia za naukę życia i wyrazić szczere życzenie wielkiego — na wzór — postępu spółdzielczości w Zagłębiu. Bo sam, choć „odszedłem — nie odszedłem". Tworzymy wszyscy nowego człowieka, — a tylko nowy człowiek, wychowany przez kooperację, przyczyni się do istotnej przebudowy ustroju społecznego.

Wacław Kubicz

Bądźmy dobrymi spółdzielcami

Narzekamy nieraz, że tu i owdzie spółdzielnia upada, lub uporczywie boryka się z trudnościami, i przypisujemy zło obecnemu kryzysowi. Ale — nie. Winę tu zawsze przypisać musimy ludziom. Bo i sam kryzys powstał przez ludzi.

Jeżeli spółdzielnia w jakiejkolwiek miejscowości, z jakichkolwiek przyczyn chyli się ku upadkowi, to tylko dlatego, że tam nie było dobrych spółdzielców, lub też było ich za mało. Brak nam dobrych spółdzielców i dlatego spółdzielnie kuleją (oczywiście nie wszędzie).

Zapisać się na członka spółdzielni i zapłacić udział, to jeszcze nie wszystko, by uzyskać miano prawdziwego spółdzielcy; bo często bywa, że gdy spółdzielnia jest w pełnym rozkwicie, to i członków przyby-

wa, jak grzybów po deszczu, ale gdy spółdzielnia w nieszczęściu, to od niej uciekają „na łeb na szyję", byleby udział wyrwać, uciec i innych jeszcze odciągnąć. Tacy ludzie najczęściej nie zdają sobie sprawy z posłannictwa spółdzielczości wogóle, a co gorsza, nie czują jej w sercach swoich. Jak temu zaradzić? Nic innego nie pozostaje, jak tylko kształcić musimy wszyscy w sobie i w innych ducha spółdzielczego. Dzisiejszy stan spółdzielczości mówi nam, abyśmy w spółdzielniach zrobili wzajemny rachunek sumienia spółdzielczego i postawili sobie, każdy z nas, pytanie: czy jestem dobrym i istotnym spółdzielcą?

Dobry spółdzielca, poza wpłaceniem całego udziału członkowskiego i wszelkich przypadających świadczeń na rzecz swojej spółdzielni, będzie kupował nawet rzecz najdrobniejszą tylko w spółdzielni, chociażby wypadało iść po nią dalej, niż do sklepu prywatnego, tuż „pod nosem" będącego. A poza tem jeszcze troskliwy spółdzielca dopilnuje, aby każda rzecz, zakupiona w spółdzielni za najdrobniejszą choćby sumę, wpisana została do bloczka; uczyni to w imię własnego interesu otrzymania dywidendy i z troski o dobro spółdzielni, żeby nie musiała płacić niepotrzebnych podatków od obrotu pozaczłonkowskiego.

To jeszcze nie wszystko.

Dobry spółdzielca będzie członkiem spółdzielni nietylko wtedy, kiedy ona jest w pełnym rozkwicie i daje większe zyski, jak zwroty od zakupionych towarów, dywidendy, tanie zakupy i t. p., ale i wtedy, gdy spółdzielnia znajdzie się w jakiemkolwiek nieszczęściu, nie odstąpi jej i będzie ją gorliwie bronił i dźwigał wytrwale, by znów postawić ją na należytym stopniu rozwoju. Bo taki członek będzie widział w spółdzielni swej nie jakiś kramik doraźnych korzyści, ale bratnią placówkę niesienia pomocy wzajemnej w doli i niedoli bliźniego swego.

Dobry spółdzielca będzie usiłował zjednać do spółdzielni jak najwięcej ludzi z terenu. Będzie nieustannie zjednywał nowych członków, przy każdej sposobności. I nietylko zjednywał, ale i uświadamiał, że spółdzielnia to instytucja, która toruje drogi do sprawiedliwości społecznej.

Dobry spółdzielca, troszcząc się o dobro swej spółdzielni, będzie strzegł jak oka w głowie, żeby spółdzielnia jego nosiła jak najszlachetniejsze imię: każde nadużycie ze strony pracowników, czy kierownictwa, czy samych członków będzie w zarodku tępił, jak zarazę, która grozi zagładą dorobku powszechnego.

Dobry spółdzielca bliźniego nie skrzywdzi, ale i sam się krzywdzić nie pozwoli.

Prawdziwy spółdzielca widzi w spółdzielczości gwiazdę, która prowadzi do braterstwa. Nauczmy się ową gwiazdę nosić w sercach naszych — wówczas nie będzie między nami pokrzywdzonych, ani krzywdzicieli. Prawdziwy raj na ziemi zaprowadzić może spółdzielczość, ale tylko wtedy, gdy wszyscy ludzie będą prawdziwymi spółdzielcami, którzy ideę spółdzielczości będą mieć we krwi i w duszach swoich. Ideę tę musimy szczepić, ale zacznijmy najpierw od siebie.

Jan Budyta

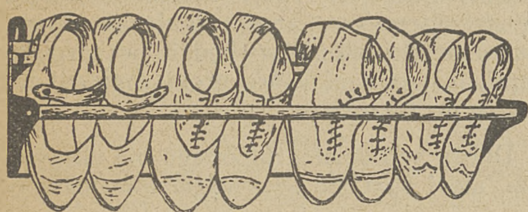
Z książek

Nakładem wydawnictwa „Kobieta Współczesna" wyszła z druku *„Książka rachunkowa informacyjno-gospodarcza kobiety współczesnej"*, ułatwiająca prowadzenie rachunków domowych i całego gospodarstwa domowego na podstawie budżetu. Książkę można nabyć za pośrednictwem Działu Wydawnictw Związku. Cena 1 złoty.



PORADY DLA GOSPODYŃ

Obuwie



Obuwie polskie, a szczególnie warszawskie cieszy się zasłużoną sławą już oddawna. Krój jego, wykonanie oraz trwałość stawiają te nasze wyroby wysoko i pozwalają im konkurować z zagranicznemi. Sława ta tyczy się tylko obuwia skórzanego, które wyrabia się u nas jako rękodzieło, a nie jako produkt fabryczny.

Oprócz obuwia skórzanego mamy na rynku polskim jeszcze obuwie płócienne, gumowe, filcowe lub sukienne, często opatrzone podeszwą skórzaną, dla większej trwałości.

Najtrwalsze jest stanowczo obuwie skórzane; skóra bowiem odpowiednio wyprawiona staje się prawie nieprzepuszczalną tak na wodę, jak i na powietrze. Z tego powodu, o ile skórzane buciki chłodną porą zabezpieczają nasze stopy od zimna, o tyle noszenie ich latem nie jest wskazane nacodzień. Pod wpływem gorąca nogi nasze pocą się: pot ten przenika do skarpetki i tam już zostaje, gdyż nie może przenikać nieprzemakalnej skóry i wyparować. Dla skóry naszych stóp jest to bardzo niezdrowe a buty niszczą się od wewnątrz i cuchną. Jeżeli zatem nie mamy innych bucików, należy myć stopy w lecie jak najczęściej a buty stawiać na przewiewie i słońcu do wysuszenia.

Trwałość obuwia skórzanego zależy w znaczny stopniu od przechowania go. Naogół u nas w Polsce obchodzimy się z obuwiem bardzo niedbale. Najczęściej wsuwamy je pod łóżko, gdzie, potrącane przy sprzątaniu nabiera na siebie kurzu, wygina się i niszczy, tracąc zupełnie formę. Nierzadko także widzi się obuwie rzucone w jeden kąt, w którym harcują dzieci lub piesek. Nic dziwnego, że przy takiem nieposzanowaniu obuwia bardzo prędko mamy wykrzywione obcasy, wygięte nosy i rozprute szwy.

Aby obuwie skórzane było długo ładne, trzeba postępować w niem w sposób następujący: po przyjściu do domu po pracy należy obuwie zaraz zdjąć i nałożyć je na drewniane kopyto, jeżeli takowe mamy. Jeżeli nie, wypychamy obuwie zmiętym papierem lub szmatkami i zaraz czyścimy, o ile są suche. Po wytarciu starannem szmatką z kurzu pociągamy je bardzo cienką warstwą pasty lub t. zw. czernidła i czyścimy do połysku. O ile buciki były mokre, należy je wprzód wysuszyć powoli, zdala od pieca, a potem dopiero wyczyścić.

Jeżeli chodzimy dużo i buty nasze bardzo pracują, trzeba je „wzmacniać" t. zn. utrzymywać miękkość i podatność skóry. Miękkość skóry zależy od tłuszczu, który jest w niej zawarty; woda nabierana przez nas na obuwie podczas chodzenia po błocie nadaje skórze twardość. Po zdjęciu obuwia i oczyszczeniu go powlekamy podeszwę cienką warstwą oleju lnianego lub rycynowego (przy butach grubych stosuje się smarowanie także i do cholewek).

Od czasu do czasu trzeba obuwie zmyć gruntownie ciepłą wodą, wysuszyć, posmarować olejem, potem pastą i wyczyścić. Obuwie żółte skórzane zmywa się co pewien czas mieszaniną mleka z benzyną lub terpentyną (1 łyżka terpentyny na 2 łyżki mleka), smaruje pastą i czyści.

Rozpowszechniło się u nas obuwie na podeszwie z kauczuku czyli surowej gumy, popularnie zwanej „słoniną". Jest to obuwie bardzo wygodne i trwałe, odpowiednie do chodzenia po wyboistej drodze; nadaje się także doskonale dla osób, które muszą wiele pracować stojąco.

O b u w i e p ł ó c i e n n e jest bardzo odpowiednie do noszenia w lecie. Płótno jest przewiewne i przez to stopa, pomimo gorąca i pocenia się, zostaje zawsze sucha. Obuwie płócienne białe czyści się co pewien czas na kopycie wodą z mydłem. Po spłókaniu i osuszeniu można buciki płócienne posmarować pastą zrobioną z magnezji i wody z dodatkiem gumy arabskiej, dla nadania im białości; nie jest to jednak trwałe, gdyż magnezja po wyschnięciu opada.

Do użytku codziennego, do załatwiania różnych spraw na mieście, należy wybrać obuwie wygodne, na obcasie mocnym, niewysokim, t. zw. półsłupku.

Do pracy domowej trzeba wybierać obuwie na zupełnie płaskim obcasie a unikać obcasów wysokich, które bardzo stopy męczą i mogą spowodować żylaki na nogach. W tych przypadkach należy raczej zwracać uwagę na dobroć wykonania, niż na fason obuwia. Dobrze jest kupować buciki raczej w godzinach popołudniowych, kiedy stopa zmęczona chodzeniem, nieco nabrzmiewa; wtedy mamy pewność, że nie kupimy obuwia ciasnego.



Różne wiadomości

W Czechosłowacji na kopalni „Nelson" zdarzyła się okropna katastrofa. Na skutek wybuchu gazów podziemnych zawalił się szyb, grzebiąc 142 górników. Mimo wysiłków ratowników na głębokości 150 metrów płonącego szybu — z zasypanych uratowano tylko 4 ludzi. Jest to największa tego rodzaju katastrofa w świecie.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki P. 18.000 farmerów zaprzestało dostarczać mleka do miast, głównie do Chicago, domagając się podwyżki dotychczasowej ceny.

W Szwajcarji rząd zamierza wprowadzić monopol na sprzedaż mleka. Sprzeciwia się temu spółdzielczość.

Na skutek zarządzenia władz państwowych w Niemczech związek spółdzielni niemieckich w Kolonji połączył się ze związkiem w Hamburgu. Nowa organizacja ma nazwę: „Narodowa Federacja niemieckich spółdzielni spożywców.

Oto piękny, a tak rzadki przykład ofiarnego bohaterstwa. Na linji kolejowej Cieszyn — Kończyce polski kolejarz Franciszek Berger doznał w czasie jazdy silnego krwotoku wewnętrznego. Pomimo cierpień, ostatkiem sił doprowadził pociąg do najbliższej stacji, gdzie popadł w omdlenie i wkrótce umarł. Ocalił pociąg i ludzi.

Dn. 4 stycznia r. b. przy udziale 119 osób odbyło się połączeniowe zebranie trzech związków rewizyjnych: Patronatu Spółdzielni Rolniczych we Lwowie, Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych w Warszawie i Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych w Toruniu. Nowy związek nosi nazwę: Zjednoczenie Spółdzielni Rolniczych Rz. P.

Zakłady ubezpieczeń państwowych w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Królewskiej Hucie połączyły się w Centralny Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie.

W Roczdel, słynnej kolebce ruchu spółdzielczego, istnieją dwie spółdzielnie — pierwsza p. n. „Rzetelni Pionierzy" i „Przezorność". Ta druga powstała kilkadziesiąt lat temu z rozdwojenia na skutek różniących poglądów członków. Obecnie znajdując się w kłopotach kryzysowych połączyła się ponownie z pierwszą.

Bilans naszego handlu zagranicznego w roku ubiegłym zamknięty został nadwyżką wywozu nad przywozem w sumie ponad 132 miljonów zł. W ciągu roku z wyjątkiem tylko mies. października saldo było zawsze dodatnie.



Nasze sklepy spółdzielcze sprzedają dość dużo małych rybek zakonserwowanych w okrągłych puszkach w oliwie, tak zwanych szprotek. Szprotki sprzedaje się również wędzone i te są nawet może smaczniejsze od tych w oliwie. Szprotki te łowią nasi rybacy helscy. Największe połowy są w styczniu; przy sprzyjającej pogodzie łowi się je olbrzymiemi sieciami, najczęściej w zatoce, w pobliżu półwyspu Helskiego. Pierwsze połowy szprotów są najlepsze; szproty są teraz najtłuściejsze i najbardziej pożywne. Najwięcej szprotów wędzi wędzarnia w Jastarni, gdzie piec przerabia czasami dziennie około 5000 kg. rybek. Na jeden kilogram przypada około 100 sztuk surowych rybek. W grudniu r. ub. złowiono na polskiem wybrzeżu 1002 tys. kg. szprotów.

Pomagajcie naszym kaszubskim rybakom. Kupujcie szproty.

Jeszcze o szkodnikach

Straszną plagą winnic jest pasorzytniczy grzybek, znany pod naukową nazwą filoksery. Walka z tym pasorzytem jest niezwykle uciążliwa; trzeba dużo wytrwałości i energji, by szkodnika przezwyciężyć i winnicę od zagłady uratować.

Obserwując naturę, widzimy, że nieomal każdy twór ma swego pasorzyta, który przy sprzyjających warunkach stara się na nim żerować. Im twór szlachetniejszy i pożyteczniejszy, tem chętniej bywa przez te różne szkodniki atakowany.

Latorośl spółdzielcza też ma swego dwunogiego pasorzyta, jakim jest człowiek nieuczciwy. I trzeba powiedzieć, że żaden kryzys, żadna wojna nie poczyniła w naszych winnicach spółdzielczych takiego spustoszenia, jak ten właśnie złośliwy szkodnik.

Jak już było mówione, działa on tylko w sprzyjających warunkach, to znaczy tam, gdzie czujność i dbałość ogrodników, powołanych do czuwania nad całością i rozwojem winnicy - spółdzielni, osłabła.

Oto mamy do zanotowania, ku ostrzeżeniu innych, smutny fakt w jednej z podwarszawskich spółdzielni:

Sklepowa, którą z litości trzymano na posadzie, pomimo zauważonych już w przeszłości grzeszków, okradła spółdzielnię na 4.000 zł. Urządziła się przytem tak sprytnie, że ukaranie jej, a co więcej, odebranie ukradzionego będzie dosyć trudne. Gdy policyjne dochodzenie zostanie ukończone, nieomieszkamy podać nazwiska tej panienki i jej opiekunów, by szerszy ogół dowiedział się, komu przypisać należy zachwianie się spółdzielni.

Za ukradzione pieniądze sprytna panienka chce otworzyć własny sklep, nie na własne imię oczywiście, bo do spółki z podobnym sobie ananasem. Ale zwykle tak bywa, że czem kto wojuje, od tego i ginie. Okradłszy innych, z pewnością i sama zostanie okradziona. My jej żałować nie będziemy.

A rezultat będzie taki, że wyrządziwszy straszną szkodę spółdzielni, sama żadnego pożytku nie odniesie. Przeciwnie, piętno złodziejki przylgnie do niej na całe życie.

Władze okradzionej spółdzielni powinny dołożyć wysiłków, by złodziejka nie uszła zasłużonej kary. Losem pasorzyta jest być zniszczonym, by nie mógł nadal swej niszczycielskiej roboty prowadzić. Taki los nie powinien tej szkodniczki ominąć.

A na przyszłość czuwajcie ogrodnicy, by owoce waszej pracy nie poszły na marne. Pamiętajcie przytem o przysłowiu, że „czyja strata, tego i grzech".

K. Ś.

Pamiętajcie!

Spółdzielczość spożywców buduje samolot spółdzielczy „Społem"! Powstałe już komitety okręgowe i komitety lokalne zbiórki — przyjmują składki i ofiary oraz sprzedają odpowiednie znaczki.

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

S. A. Z. G. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.